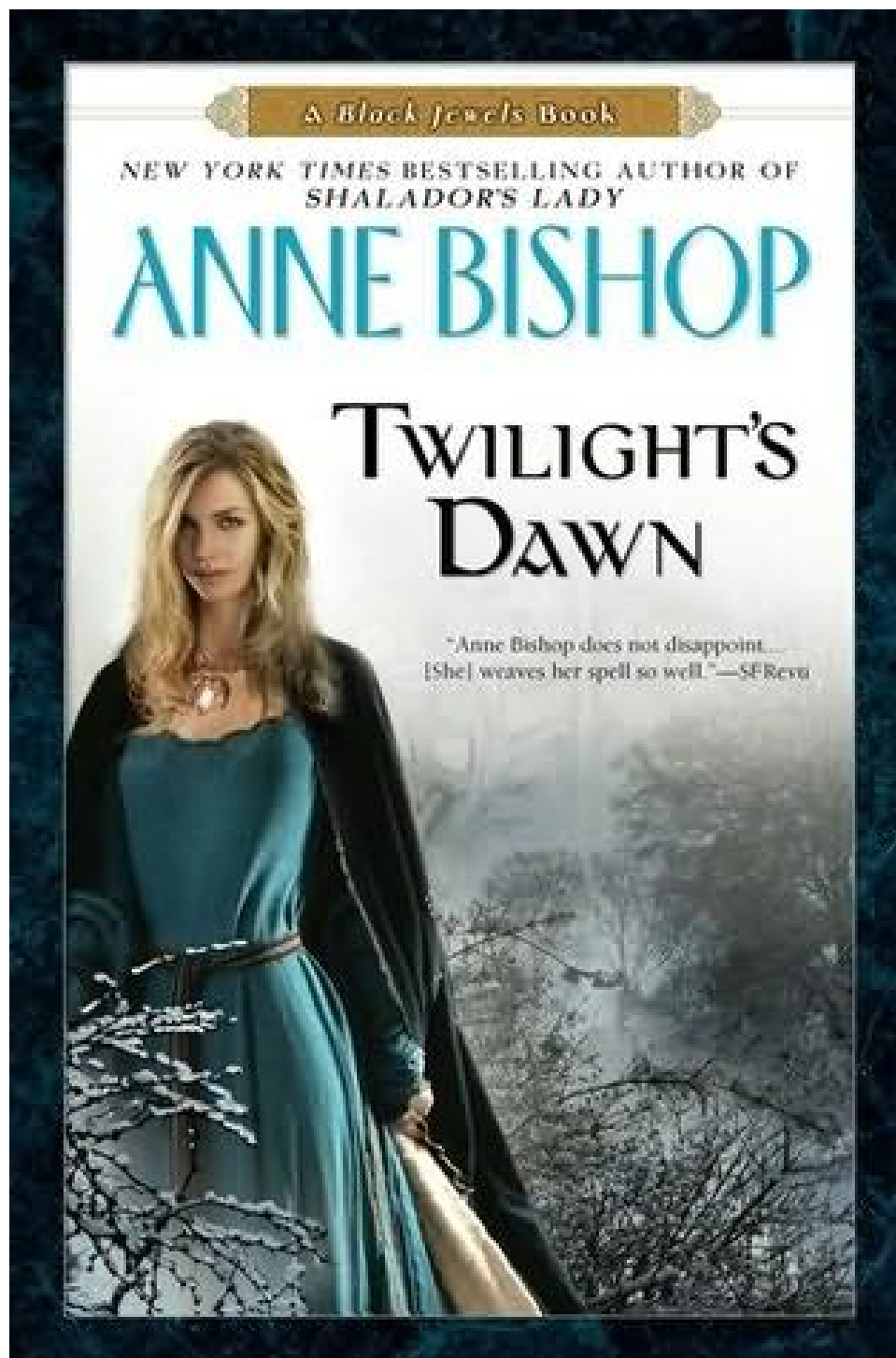


**TŁUMACZENIE – Stela15**  
**BETA - dygresywna**



## **HIERARCHIA KRWAWYCH**

### **Mężczyźni:**

*Plebejusze* - przedstawiciele wszystkich ras, którzy nie są Krwawymi

*Krwawy* - ogólny termin oznaczający wszystkich mężczyzn Krwawych; odnosi się także do wszystkich mężczyzn Krwawych nienoszących Kamieni

*Wojownik* - mężczyzna noszący Kamień; równy statusem czarownicy

*Książę* - mężczyzna noszący Kamień; równy statusem Kapłance lub uzdrowicielce

*Książę Wojowników* - niebezpieczny, niezwykle agresywny mężczyzna noszący Kamień; ma status nieco niższy niż Królowa

### **Kobiety:**

*Plebejuszki* - przedstawicielki wszystkich ras, które nie należą do Krwawych

*Krwawa* - ogólny termin oznaczający wszystkie kobiety Krwawych; najczęściej odnosi się do wszystkich kobiet Krwawych nie noszących Kamieni

*Czarownica* - kobieta Krwawych, która nosi Kamienie, ale nie jest przedstawicielką żadnego z pozostałych szczebli hierarchii; oznacza także każdą kobietę noszącą Kamień

*Uzdrowicielka* - czarownica, która leczy rany i choroby; równa statusem Kapłance i Księciu

*Kapłanka* - czarownica, która opiekuje się ołtarzami, Sanktuariami i Ciemnymi Ołtarzami; prowadzi ceremonie składania ofiar; równa statusem uzdrowicielce i Księciu

*Czarna Wdowa* - czarownica, która leczy umysł; tka splecione Sieci snów i wizji; jest wyszkolona w dziedzinie iluzji i trucizn

*Królowa* - czarownica, która rządzi Królestwem; uważana jest za serce kraju, moralną ostoję Krwawych i centralny punkt ich społeczeństwa

*Kamienie*

*Biały*

*Żółty*

*Oko Tygrysa*

*Różowy*

*Letnie Niebo*

*Purpurowy Zmierzch*

*Opal\**

*Zielony*

*Szafir*

*Czerwony*

*Szary*

*Czarnoszary*

*Czarny*

Składając Ofiarę Ciemności, dana osoba może otrzymać Kamień o trzy poziomy niższy od Kamienia otrzymanego na mocy Przyrodzonego Prawa.

*Przykład:* Biały otrzymany na mocy Przyrodzonego Prawa może obniżyć się do Różowego.

Im niższy poziom, tym większa moc.

---

\* Opal dzieli kamienie na jaśniejsze i ciemniejsze, ponieważ może być i jednym, i drugim.

**TŁUMACZENIE – Stela15**  
**BETA - dygresywna**

# *Winołowy prezent*

*Opowiadanie umiejscowione po wydarzeniach z książki pt. „Splątane sieci”  
sieci”.*

## **Rozdział pierwszy**

Daemon Sadi, książę wojowników Dhemlan'u o Czarnym kamieniu, przeszedł przez most, wyznaczający granicę między własnością prywatną i publiczną. Po jednej stronie mostu było lądowisko Pałacu SaDiablo, jego rodzinnej siedziby; po drugiej stronie była publiczna droga prowadząca do wioski Halaway.

Puszysty śnieg moczył spód jego spodni, gdy szedł w stronę wsi w błogiej samotności. Oczywiście, musiał wymknąć się z własnego domu, aby *zyskać* tę samotność, i uznał, że było coś nie tak, z najsilniejszym mężczyzną w Królestwie Kaeleer skoro musiał wymykać się w celu uniknięcia trzech drzemających szczeniąt Sceltie. Ale czy pozwalając kupie futra dyktować swoje czyny zamiast użycia jego rangi i mocy, aby zrobić, to, co chce, ale nie o to chodziło. W tej chwili, tu i teraz, był sam w ten rześki zimowy poranek, i o *to* chodziło. Nikt nie narzekał na zimne łapy. Nikt nie narzekał, że chodzi za szybko. Nikt nie narzekał, bo nie chciał stawać, co kilka metrów z powodu ciekawych zapachów, aby je powąchać.

I nikt nie śmiał się dąsać, ponieważ odmówił niesienia kogoś z mokrym futrem pod swoim płaszczem, przy jego białej koszuli z jedwabiu.

Samotność. Rozkosz. A jeśli jego matka stworzyła prezent, o który ją prosił, zabawa.

Winsol niebawem się zacznie. Te trzynaście dni to uczczenie Ciemności i Czarownicy, żywego mitu, marzenia, które stało się ciałem.

Byłby to jego pierwszy Winsol jako władcy terytorium Dhemlan, jego trzecia uroczystość, od kiedy jest w Kaeleer. W pierwszym roku, nadal był kruchy psychicznie z powodu, czasu, gdy wędrował po Wykrzywionym Królestwie, zagubiony w winie i żalu. I w tym pierwszym roku, zatracił się w cudzie wiadomości, że Jaenelle Angelline żyje i ma się dobrze i nadal jest w stanie go kochać.

W drugim roku, to ona była przerażająco krucha. Uwolniła pełnię mocy, aby zapobiec wojnie między Kaeleer i Terreille, która zniszczyłaby oba Królestwa i rozerwała jej ciało na strzępy w tym procesie. Nie powinna przetrwać, nie, gdyby krewniacy i Prządka Marzeń nie zrobili tego, co niemożliwe i odnowili żywy mit, Królową, która była Czarownicą.

Ale w tym roku on i Jaenelle byli razem, byli małżeństwem, a najgorszą rzeczą mającą nad ich głowami było to, jak wiele zaproszeń na przyjęcia i spotkania publiczne musieli zaakceptować, aby wypełnić jego obowiązki władcy Dhemlan'u.

Przeszedł przez ciche ulice Halaway, widząc światła w oknach większości domów. Śnieg nie był jeszcze zniszczony przez wiele śladów stóp lub koła

## TŁUMACZENIE – Stela15

### BETA - dygresywna

wózków, ale wkrótce kupcy otworzą swoje sklepy, ludzie i powozy wypełnią chodniki i ulice, a mała wieś będzie tętnić życiem przez kolejny dzień przygotowań do świąt.

Gdy zbliżył się do domku, gdzie jego matka, Tera, mieszkała, obmyślał przejścia do jej domku i sąsiednich, który został zajęty przez Manny, starszą kobietę, którą uważał za przyjaciółkę, a nie byłego pracownika. Potem uśmiechnął się i używając Fachu, zajął się śniegiem, gdy poszybował w górę na kładkę i zapukał do drzwi domku.

Czekał minutę, potem zapukał jeszcze raz.

Za trzecim razem, włożył w to nieco temperamentu i Fachu w akcie wzmocnienia dźwięku, który gwarantuje, że dźwięk przetoczy się po domku jak grzmot.

Kilka sekund później, drzwi otworzyła, młoda kobieta po drugiej stronie warknęła: – Jeśli ktoś nie otwiera drzwi, można pojąć odpowiedź, że jest zbyt wcześnie, na...

Zamrugła na niego. Uśmiechnął się do służącej Czarnej Wdowy, która mieszkała z Tera, to była część jej szkolenia.

– Lady Allisto, – powiedział grzecznie.

– Księżę Sadi. – Jej ton był znacznie mniej uprzejmy. Ponieważ był, tym kim był, nie mogła zamknąć mu drzwi przed nosem.

Ale chciała.

Oczywiście, Allista była jedną z tych kobiet, które nie budzą się szczęśliwe. To było w porządku. Kilka miesięcy małżeństwa z Jaenelle nauczyło go kilku sztuczek, gdy przyszło do spotkania z czarownicą, która obudziła się w złym humorze i stał się ekspertem w każdej z nich.

– Tera poprosiła, bym przyszedł wcześniej, – powiedział, prześlizgując się obok Allisty. – Ponieważ mój czas jest trochę na wyczerpaniu, może zrobię wam śniadanie?

Zdjął płaszcz i odłożył go, gdy szedł korytarzem do kuchni, nie dając czasu Allistie na odpowiedź.

Dobrze. Tera nie kazała mu przychodzić tak wcześnie, ale będzie obudzona i chciał wyslizgnąć się z prezentem zanim zbyt wielu ludzi się obudzi i oprzytomnieje.

– Dzień dobry, kochanie, – powiedział, gdy wszedł do kuchni.

Tera odwróciła się od stołu i przyjrzała mu się przez chwilę. Potem uśmiechnęła się. – To chłopiec. To jest mój chłopiec.

Jego chłopiec. Jego matka była złamaną Czarną Wdową zatraconą w szaleństwie krwi o nazwie Wykrzywione Królestwo. Zagubiona w snach i wizjach – i rozbitym na kawałki umyśle. Pamiętała go jako dziecko, zanim został od niej zabrany. Pamiętała go jako młodzieńca, kiedy spotkali się ponownie, ale nie wiedział, kim była. A czasami przypomina go sobie jako

## TŁUMACZENIE – Stela15

### BETA - dygresywna

mężczyznę, którym był teraz. Ale gdy go widziała, zawsze był chłopcem. Jej chłopcem.

– Przyszedłem przyrządzić Ci śniadanie, – powiedział Daemon. Posłał jej najlepszy chłopięcy uśmiech. – I powiedzieć o prezencie.

Zmrużyła złote oczy, jakby chciała się kłócić. Potem wzruszyła ramionami i odwróciła się do stołu. – Jest boczek i jajka oraz chleb na tosty.

– To brzmi jak śniadanie, – powiedział Daemon. – Co chcesz mieć z jajek?

Zawahała się i zastanawiała się, czy będzie mogła odpowiedzieć lub czy jej umysł wybrał inną ścieżkę zbyt daleką od takich prozaicznych rzeczy jak bekon czy jajka.

– Lubię jajecznice, – powiedziała w końcu.

Otoczył ją ramieniem, dotknął ustami jej skroń, i czuł całą miłość do niej, która w nim wzbiera i ściska jego serce. – Ja też. Przyleciał Lucivar Yaslana i wylądował lekko na chodnik przed domem Tersy. Spojrzał na domek przed sobą, potem na sąsiedni.

Manny spędziła większość swojego życia, jako służąca, używała rąk do pracy, i nie unika pracy fizycznej. Nawet teraz, podjęła się obowiązku gospodyni Tersy i Allisty, umowa, spełnia wszystkie warunki trzech kobiety. Ale Manny nie była młodą kobietą w żadnym calu, i wydawało się, trochę za wcześnie by zamiatała chodniki.

Nie zamiatać, uświadomił sobie, jak uczył się ostrych, doskonałych krawędzi, które podzielono na ośnieżone trawniki z wyczyszczeniem chodnika. Nawet paleniskowa wiedźma mogła uzyskać tego rodzaju krawędzie. Nie łopata lub miotła. A więc ktoś użył Fachu, aby usunąć śnieg.

Przykucnął, wyciągnął rękę i poczuł ciepłe powietrze.

A potem ktoś nałożył rozgrzewające zaklęcie na bruk, aby utrzymać z dala śniegu.

Drzwi domku otworzyły się i *ktoś* wyszedł.

Lucivar wstał i spojrzał ostentacyjnie na chodniki, a następnie na Daemon'a. – Wiesz, Bękarcie, używanie Fachu jest dobre, ale nie zaszkodzi używać go od czasu do czasu.

– Jeśli mam zamiar poćwiczyć dla kobiet, mam zamiar zrobić coś poza pozamiataniem chodnika, – odpowiedział Daemon.

Lucivar uśmiechnął się.

Byli braćmi. Przyrodni, ale nigdy nie czynili tego wyróżnienia. Obaj mieli kolory trzech długowiecznych ras – czarne włosy, jasnobrązową skórę i złote oczy. Odziedziczyli wiele od Hayllańskiego ojca, który był Wielkim Lordem Piekła. Twarz Daemon'a była bardziej wyrafinowana, piękna wersja Saetan'a, podczas gdy jego twarz była bardziej chropowata niż ich ojca. Ale rzeczywista różnica między nim a Daemon'em jest z innej strony jego

podwójnego dziedzictwa. Miał ciemne, błoniaste skrzydła, które miała Eyrieńska rasa poza Hayllanami i Dhemplańczykami Czystej Krwi.

Badali się przez chwilę, zanim usta Lucivar'a wykrzywiły się w leniwy, arogancki uśmiech.

– Jest rano, – Lucivar powiedział, podchodząc kilka kroków, które ich dzieliło.

– Wstałeś jeszcze wcześniej, by przybyć tu z Ebon Rih, – odpowiedział Daemon. – Musiałeś wyruszyć o świcie.

Lucivar potrząsnął głową. – Jestem dalej na wschód, słońce wschodzi tam wcześniej. Ale wstałem o świcie.

– Czy z wyboru?

– Na Ognie Piekielne, nie, ale mała bestia wstaje ze słońcem, i czuję się mniej winny trzymając Marian na smyczy przez większość dnia, gdy się jeszcze prześpi.

– Jak tam mój kochany siostrzeniec? Liczy dni do Winsolu?

– Jeden z nas – mruknął Lucivar. Uśmiechnął się ponuro w odpowiedzi na śmiech Daemon'a. – W ubiegłym roku Winsol był czymś, co po prostu pojawiło się i zachwyciło go. W tym roku zorientowali się, że Winsol *nadchodzi*.

– Ah.

– Oooo, tak. Więc każdego ranka, wspina się na łóżko z nami, otwiera mi oczy, i mówi: – Tato! Czy Winsol już jest?

Daemon miał usta wykrzywione w uśmiechu, ale jego złote oczy były pełne ostrego zrozumienia. – Możesz umieścić tarczę wokół łóżka?

– Próbowałem. Niestety, taka, który będzie trzymać go z dala zatrzymuje też Marian. Nie doceniła bicia w tarczę, kiedy chciała wrócić do łóżka po wstaniu, aby się wysikać.

– Lucivar.

Usłyszał koncentrację Daemon'a owiniętą wokół tego jednego słowa.

– Mam lekką tarczę wokół pokoju Daemonar'a, budzi mnie, jeśli zaczyna wędrować, – powiedział. Ta tarcza była koniecznym środkiem ostrożności teraz, aby jego syn był bezpieczny przed nim. Księciem Wojowników urodzonym drapieżnikiem, naturalnym zabójcą. Księżę Wojowników obudzony z zaskoczenia nie myśli; atakuje. Pierwszego ranka Daemonar rzucił się na niego, fizyczny i psychiczny zapach chłopca przeniknął do jego snu zaparował mu mózgu wystarczająco szybko, że udało mu się wycofać, co mogło by się skończyć rozerwaniem go na kawałki.

Obecność Marian nie przeszkadza mu. Był tak pogrążony w uczuciu do niej, mogła go dotknąć, dotrzeć go, zrobić wszystko, zanim był w pełni obudzony, nie prowokując go, do morderczej furii. Ale Daemonar był mężczyzną, Księciem Wojowników, i dojrzał na tyle, na przestrzeni kilku ostatnich tygodni, że agresywne instynkty Lucivar'a uznawały kasty przed synem.



## TŁUMACZENIE – Stela15

### BETA - dygresywna

Tak więc choć pozwolił chłopcu na zabawę w otwieranie oczu, Lucivar zawsze był czujny i świadomy zanim Daemonar wszedł do pokoju.

Spojrzał swojemu bratu w oczy i wiedział, że nie potrzeba mówić nic więcej.

Następnie Daemon spojrzał ostentacyjnie na domek Tersy i uniósł brwi, jakby zadając pytanie lub wymagając wyjaśnienia.

– Nie twój interes, Bękarcie, – powiedział Lucivar

Nie był, i oboje o tym wiedzieli. Wiedzieli także, że Daemon był opiekuńczy wobec Tersy i, w przeszłości, brutalnie skuteczny, gdy przyszło zająć się ludźmi, którzy zainteresowali się nią w zły sposób.

I oboje też wiedzieli, że w Terreille, Lucivar Yaslana zdobył reputację nieprzewidywalnego, bez kontroli i pełnego przemocy wobec kobiet, więc obawy Daemon'a o brata spędzającego czas z jego matką, nie była bezpodstawna.

– Cóż, – powiedział Daemon po niezręcznej chwili. – Lepiej wróć do Pałacu, zanim reszta się obudzi.

Lucivar skinął głową. – Przyjdziemy pod koniec tygodnia, aby pomóc tobie i Jaenelle przygotować Pałac do Winsol'u.

– Przygotować na co?

Lucivar zamrugnął, postanowił, że Daemon nie był przemądrzalcem, i posłał bratu spojrzenie pełne politowania. - Od kiedy jestem żonaty dłużej niż ty, dam ci radę: nigdy nie zadawaj takich pytań. Przysporzą ci tylko problemów.

Daemon wypuścił powietrze. – Są służący w Pałacu. *Wielu*. To oni to szykują.

Politowanie zmieniło się w szelmowski uśmiech. – *Musisz* się wiele nauczyć.

– Nie, naprawdę. Nie, zgłosiły rozwiesili soczystej zieleni bo to odbywa się na pierwszy dzień Winsol'u, ale wczoraj Helena przywołała wiekowe dekoracje Pałacu ze strychu. Na Ognie Piekielne, jedna z młodych pokojówek nawet umieściła dzwonki na szczeniakach Sceltie.

– Czy szczenięta brzdękają, gdy ty czytasz skargi? – zapytał Lucivar.

– Oczywiście, że tak. Dopóki małe wilki nie zdecydowały, że dzwonki brzmią zabawnie. Więc teraz mam szczenięta Sceltie kroczące w górę i w dół wielkiego korytarza mając na sobie dzwonki, kiedy małe wilki wyją.

– Twój goście będą powitani przez wycie? – Poprawnie interpretując wygląd Daemon'a, Lucivar dodał: – Jeśli spróbujesz mnie walnąć, skończysz na ziemi.

Daemon zacisnął powieki i mruknął: – Może uda mi się uciec z domu.

– Nie wolno nam tego robić. Zaufaj mi. Możemy się ukryć przez godzinę lub dwie, ale nie wolno nam uciec ze święta.

– Kto tak powiedział?

– Kobiety, które pobraliśmy.

## TŁUMACZENIE – Stela15

### BETA - dygresyjna

Daemon westchnął. – Czy życie nie było prostsze, gdy byliśmy niewolnikami w Terreille?

– Prostsze w pewnym sensie, tak. Ale nie tak zabawne. Do zobaczenia za kilka dni.

Lucivar usunął się na bok, aby przepuścić Daemon'a. Wybór był ostrożny, bo Sadysta zyskał również swoją reputację, patrzył na Daemon'a dopóki mógł, ten sunący chód i kocia gracia pokrywająca wiele ziemi. Następnie zbliżył się do domku i zapukał do drzwi.

Allista, patrząc jak kot, który był zanurzony w wannie z wodą, a następnie pogłaskany w niewłaściwy sposób, zawahała się przed wpuszczeniem go do chaty.

– Czarowniczką jest nadal śpiąca, – powiedział Tera, kiedy wszedł do kuchni. – Ale chłopcy rozpoczynają dzień wcześniej, aby zrobić wszystkie swoje rzeczy.

W inny dzień, byłoby interesujące dowiedzieć się, co Tera uważa za "chłopięce rzeczy", ale jedno z nich potrzebowało się skupić, i to musiał być on.

Jej umysł został rozbity wieki temu, ale Tera nadal była genialna na swój sposób, wciąż silna. Poddała zdrowie psychiczne w celu odzyskania Fachu Klepsydry i może wykorzystała moc z szaleństwa w sposób, którego nawet Saetan nie rozumie.

Lucivar ją kocha. To było takie proste. Zaczął te odwiedziny dwa razy w miesiącu z tego samego powodu, dla którego odwiedził swoją matkę, Luthvian – jako obowiązek rodzinny. Ale w przeciwieństwie do Luthvian, która nienawidziła swojego syna ze względu na dziedzictwo, które mu dała, Tera zaakceptowała skrzydła i fakt, że był Eyrieńskim wojownikiem aż do szpiku kości. Nie krytykowała za to, kim był, lub nie. Ona nie chłostała go fizycznie lub werbalnie. Mógł siedzieć w kuchni i cieszyć się jej towarzystwem, a ona jego.

Powinien powiedzieć Daemon'owi o wizytach. Może nie, gdy przybył do Kaeleer, od kiedy Sadi miał dość rzeczy do zrobienia, ale powinien powiedzieć coś po krótkim czasie, zamiast tego, samorodna informacja wyszła kilka tygodni temu, gdy mieli do czynienia z przeklętym domem, który miał być pułapką i zabić, niektórych z ich rodziny. Nie był pewien, dlaczego nic nie powiedział. Może dlatego, że bał się, iż będzie poproszony o wyjście? Po tym wszystkim, Tera była matką Daemon'a, nie jego, a gdy prawdziwy syn był obecny, zastępstwo nie było potrzebne. A może, podobnie jak jego ojciec, ma zwyczaj nie wspominać o jakimkolwiek związku, który dałby Luthvian pretekst do czucia się zaniebdywaną lub odrzuconą. Nawet teraz, kiedy jego matka była szeptem w Ciemności i naprawdę odeszła, kontynuował prywatne wizyty u Tersy. Tak czy inaczej, gdy Daemon przybył do Kaeleer, wizyty były długotrwałym zwyczajem, że nie dyskutował z nikim.

## TŁUMACZENIE – Stela15

### BETA - dygresywna

– Czy chcesz jedzenie? – zapytała Tera. – Jest jajecznica i tost. Chłopiec je zrobił.

W tym przypadku, nie będzie odmawiał. Nikt nie robił jajecznicy lepiej niż Daemon – w tym jego własna paleniskowa czarownica i kochana żona. Co było czymś czego nigdy nie przyzna. Szczególnie Marian.

Gdy Allista nie dołączyła do nich, stwierdził, że już jadła lub robi sobie sama, więc wyjął widelec z szuflady, przyniósł miszkę, pochylił biodro przy ladzie i zaczął jeść.

– Usiądź przy stole, – powiedziała Tera.

– Mogę zjeść, gdzie jestem. – Wyglądała tak, jakby miała nakrzyczeć, więc dodał od niechcienia: – Jadłaś?

– Jadłam.

Zauważył wahania zanim odpowiedziała. Musiała coś jeść. Daemon nie wyszedłby gdyby nie zjadła. Ale wciąż miała wygląd osoby, która była na w pół zagłodzona przez wiele lat, i nawet teraz, kiedy było mnóstwo jedzenia, czasem była zbyt rozproszona przez coś co tylko ona mogła zobaczyć i zapomniała o jedzeniu.

Dlatego nigdy nie zmarnował okazji, by ją nakarmić.

Zgarnął kolejny pełny widelec jajecznicy, trzymał go przed nią. – Otwórz. Jej usta uparcie pozostały zamknięte.

Westchnął, ale jego oczy nigdy nie opuściły jej twarzy i ręce utrzymywała się w powietrzu. – Czy będę musiał się zawstydzić wydając śmieszne dźwięki, jak z Daemonar'em?

Jej usta otworzyły się ze zdziwieniem, i wsunął widelec zanim zdała sobie sprawę, co robi.

Skrzywiła się na niego. Uśmiechnął się do niej. I ostrożnie zjadł parę widelców jajek zanim zaoferował jej kolejny.

Tera machnęła na niego i wzięła własny widelec.

Dokończyli jaja i zrobił jej pracę z żądania ostatniego kęsa, a potem zakończył tostem popijając kubkiem kawy.

– Czy jesteś w stanie to zrobić? – Zapytał kiedy splukał naczynia i ustawił je w zlewie.

Tera skrzywiła się na niego. – Byłam w stanie to zrobić, ale...

Uśmiechając się, wytarł ręce w ręcznik. – Zobaczymy.

Korzystając z Fachu, wezwała małą drewnianą ramkę i ustawiła ją na jednym końcu stołu w kuchni. Starannie wykonana sieć przymocowana do ramki miała czar iluzji. Wywołała zakłęcie, i patrzyli, jak pojawił się mały czarny chrząszcz i skierował na drugi koniec stołu. To rosło i rosło z każdym krokiem. Kiedy zrobiło się tak duże, jak jego dłoń, wyskoczyło z wystarczającą ilością krwi i zielona breja zachwyliła małym Eyrien'skim chłopcem.

– Masz pudełko? – zapytała Tera.

## TŁUMACZENIE – Stela15

### BETA - dygresyjna

Wezwał długie pudełko z drewna i szkła, które utrzymywał w sieci iluzji i utrzymywał całe złudzenie. Cenił swoją skórę i swoje małżeństwo, wystarczyło upewnić się, że robak pozostanie w pudełku.

Lucivar uśmiechnął się w sposób, że krew i breja rozbryzgała się po całym wnętrzu, zanim zniknęła. – Kochanie, to jest *doskonale*.

Tersa spojrzała niepewnie. – Może powinnam zwrócić się do twojego ojca.

Nie do końca oświadczenie, nie do końca pytanie. Bardziej wstępne badanie pomysłu.

Przeniósł ciężar ciała z jednej nogi na drugą, nie całkiem pewien, czy był zmartwiony lub zaintrygowany słowami. – Dlaczego?

– Zrobiłam małą niespodziankę dla moich chłopców, i to spowodowało kłopoty. Prawie ich skrzywdziło. Nie chcę sprawiać kłopotu moim chłopcom. Twój ojciec będzie wiedział, co robić. – Skinęła głową, jakby podjęła decyzję. – Tak. Twój ojciec będzie wiedział.

Lucivar zamknął pudełko i postanowił, że to dobry moment, aby dać jej coś innego, do myślenia – *zanim* skontaktuje się z jego ojcem.

*Chłopcy. Moi chłopcy.*

Ziemia usunęła mu się spod stóp. Łapał oddech. Czuł się jakby jechał na wiatrach, mógł to być bardzo słodki wiatr lub tnący.

– Jacy chłopcy, kochanie? – zapytał.

– Moi chłopcy. – Spojrzała na niego, nagle nieśmiała i niepewna.

Bolesnie słodkie słowa, i możliwość, że nie był wzięty pod uwagę, dlatego Tersa nie przyjęła go w pierwszej chwili gdy zapukał do jej drzwi.

– Czy jestem jednym z chłopców, Terso? – Zapytał.

Była matką Daemon'a. Byłaby z nim w dzieciństwie, którego nie pamiętał. Znała go jako dziecko – i on musiał ją znać. To wcześniej nie przyszło mu do głowy.

– Dziewczynka – Tersa powiedziała niepewnie. – Luthvian. Tak zła, bo chciała czegoś co było nie możliwe. Tak zła, bo chciała zaprzeczyć temu, co było.

Wyciągnęła rękę, nie dość by go dotknąć, jej oczy pieściły wszystko co jego własna matka udawała, że nie widzi.

– Wyruszenie na księżyc, – powiedziała cicho. – Żagiel rozwinie się w słońcu. Zawsze była tak wściekła, że stało się to tak naturalne, jak ramię lub noga. Taki głupi powód nienawiści do dziecka.

– Terso?

Jej oczy stały się zamglone. Nie widziała już pokoju w którym stała, nie wiedziała, gdzie jest fizycznie, jeśli zapyta. Patrzyła na wydarzenia sprzed tysiąca siedmiuset lat. Widząc Luthvian. Widząc go, gdy był w wieku Daemonar'a. Może nawet młodszy.

– Chciałam chłopca, ale nie chciała, by chłopiec *był* chłopcem, – powiedziała Tera. – Ale czym innym mógł być? Przytulanką lub uściskami. Miłość ich ojca jest silna, a oni go potrzebują, ale chcą również miękkiej miłości. Przytulania i uścisków. I trochę niespodzianek. – Uśmiechnęła się. – Zbierają kwiaty na łące. Chłopiec przyniósł mi swoje kwiaty. Mówię mu ich nazwy pamiętam, jak wstawiliśmy je do wazonu. Jego ojciec mówił resztę. Informuje obu chłopców. Ale dziewczyna nie chce łąkowych kwiatów. To zbyt proste, zbyt Eyrien'skie. Nie weźmie kwiatów, więc skrzydlaty chłopiec przynosi je do mnie. Jest dużo ognia w jego sercu, tyle śmiechu. I kłopotów. Ten błysk w jego oczach. Och, tak, on jest problemem. Ale nie ma podłości. Jest chłopcem. Będzie silnym mężczyzną. Ona nie chce patrzeć, nie widzi. Więc przychodzi do mnie po przytulanie i uściski i trochę niespodzianek.

Łzy piekły oczy Lucivar'a. Zamrugał. Pożarł je sercem.

Zrobił krok bliżej, dotknął jej ramienia opuszką palca. – Terso? Jestem jednym z chłopców?

Spojrzała na niego, jej oczy były pełne niepewności. Ale skinęła głową. – Mój skrzydlaty chłopiec.

Wziął ją w ramiona i przytulił delikatnie, w końcu zrozumiał, dlaczego spędzanie z nią czasu, tyle dla niego znaczyło. Nie pamiętał tak wczesnych lat dzieciństwa; nie pamiętał jej. Ale jego serce rozpoznało ją i wiedział, kim dla niego była.

– Dziękuję, – wyszeptał w jej splątane włosy. – Dziękuję. – Dodał, cicho, *Matko*.

\* \* \*

Jaenelle odchyliła się do tyłu od śniadaniowego stołu i patrzyło na obiekt przed nią. – To myszki w kuli.

– Tak. – Daemon uśmiechnął się do iluzji, o której rozmawiał z Tersą aby ją stworzyła dla niego.

– Myszki noszące formalne stroje urzędnika sądowego.

– Tak.

– I zamierzasz dać to Lucivar'owi? Księżu Wojowników Ebon Rih? Człowiekowi, który powiedział, że jedynym powodem, do robienia papierkowej roboty jest to, że ma się w co wytrzeć gdy zrobi kupę?

– Oh, tak.

Gdy patrzyli, myszki zaczęły stanowczo piszczeć podczas wskazując jedną łapę i wymachiwały jedną łapką. Oczywiście, piszczenie ledwie było słychać przez szklaną kulę, ale dźwięk był wciąż klarowny. Zwłaszcza, gdy myszki zaczynały skakać w górę i w dół ze złości.

## TŁUMACZENIE – Stela15

### BETA - dygresyjna

– On jest zdolny do zostawienia tego na biurku bez osłony wzrokowej, aby urzędnicy sądowi mogli to zobaczyć, – powiedziała Jaenelle. – Wiesz, że jest w stanie to zrobić.

– Wiem. Ale postaram się aby to, powstrzymało go przed uduszeniem niektórych pompatycznych tyłków z sądu Królowej.

Jaenelle zacisnęła usta i przyglądała się myszkom. Potem westchnęła. – Masz rację. Kilka razy, był zbyt blisko uduszenia napuszonych tyłków.

– Tym bardziej trzeba mu dać coś z czego się pośmieje. – Daemon pocałował ją w czubek głowy i sięgnął po szklaną kulę. – Muszę udać się do Słopu, aby pokazać to Ojcu, więc...

– Nie możesz iść dziś.

Zatrzymał się, ręka zamarła mu nad kulką. – Nie mogę?

– *Daemon*. Musisz pomóc mi się przygotować. To będzie nasz pierwszy Winsol kiedy oficjalnie gościmy rodzinę. Nie możesz po prostu zlekceważyć szczegółów.

Oczywiście, mógł.

– Marian przyjdzie jeszcze w tym tygodniu, aby pomóc – Jaenelle kontynuowała. – I Winsol rozpoczyna się w przyszłym. Musimy wybrać się z listą.

– Listą?

Jego żona zeszytniała. Potem odwróciła się na krześle i spojrzała na niego.

Kości w jego nogach zmieniły się w galarete, nie pod wpływem gorąco seksownego spojrzenia.

– Będę w moim gabinecie, – powiedział łagodnie.

– Dobrze – Jaenelle odpowiedziała słodko. – Dołączę do ciebie jak skończę śniadanie. Mam nadzieję, że nie masz nic zaplanowanego na dzisiejszy ranek.

Na Ogień Piekielny, Matkę Noc i niech się Ciemność zlituje!

– Tylko sprawienie przyjemności mojej Pani, – powiedział.

Jaenelle sięgnęła i pociągnęła go za marynarkę. Podporządkowując się niewypowiedzianemu poleceniu, nachylił się i dotknął jej ust swoimi.

– Twój ton nie jest szczery, Książę, – powiedziała Jaenelle. – Ale skoro to twój pierwszy Winsol jako męża, wybaczam ci.

Potem pocałowała go i miała nadzieję, będzie miała powód do przebaczenia mu wielu rzeczy, w ciągu najbliższych kilku dni.